Nr. 33. Lwów — 1888. Rok XI.

ISKRA

Numer pojedyńczy 15 cnt. Numer pojedyńczy 15 cnt.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca“ jak i do „Iskry“ dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i naprowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce i innych zaoceanowych krajach 20 franków (4 dolary) rocznie — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*. Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

NA WYSTAWIE OBRAZÓW.



— Mówisz, że masz talent do malarstwa — dlaczego się w tym kierunku nie kształcisz?..
— Owszem — kształcę się, ale ponieważ nie mam kogo, żeby mi pozował — więc maluję... sama siebie...

Co raz ciężej...



— Coś okropnego!.. Co raz ciężej żyć na świecie... Teraz, magistrat nakazał — więc i psa muszę prowadzić... E, jak mi pójdzie trochę lepiej, kupię psu i żonie kaganiec i niech sobie swobodnie chodzą...

Wezem Kwestja...

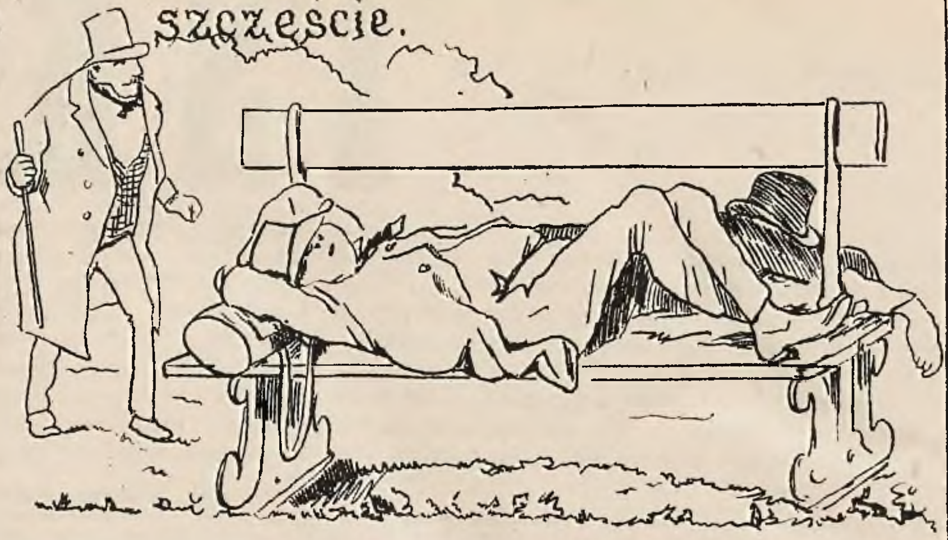


— Widzisz, mężu, znalazłam mój panieński gorset... Taka, byłam dawniej cienka...
— Żony się nie mierzy gorsetem, tylko posagiem... Byłaś cienka i jesteś cienka, bo nic za tobą nie wziąłem...

Także szczęście.



— Miłe dziateczki, ale niema dla mnie miejsca pomiędzy niemi. . .
Szkoda, a tak jestem zmęczony. . . Trzeba szukać innej ławki. . .



— Masz babo redutę!.. Ten się rozwalił, jak na własnem łóżku...
Niemam dziś szczęścia . . .

Czego nie wolno.



— Proszę panów, jest w czem wybierać. . .
Śliczne kwiaty!..
— Jabym wolał ten żywy kwiat powąchać. . .
— Taki pan mały, a taki łakomy — zresztą, wąchać wolno wszystko. . .
— A czegoż nie wolno?..
— Nie wolno niepłacić za wąchanie. . .

Czyja wina?.



— Operacja doskonale mi się udała Rydyger w Krakowie nie dokonałby lepiej — nie moja wina, że umarła po operacji. . .
— Ja nie mogłem znowu skończyć, bo żyd umarł w czasie operacji — także nie moja wina. . .

Za kulisami.



— Grać króla i nie mieć za co zjeść kolacji — to także los!..
— A grać królowę z takim królem — to także los . . .


KAWALEROWIE DO WZIĘCIA.
Stara gwardja Kawalerji preferansowej.
Kawaler finansista.
Kawaler szlagon.
Kawaler przemysłowiec.
Kawaler radca.
Kawaler kształcący się.
Dobry chłopiec, ale...
Daje nura.
Kawaler podtatusiały, a jednak puszcza panny w trąbę...
Kawaler z pozycją.
Kawaler z rachunkiem.
Kawaler kamienicznik śni o narzeczonej... z kamienicą...
Kawaler z sercem nigdy się nie starzejącem.
Rozwiane wszystkie nadzieje.
Kawaler malarz.
Kawaler miękki.
Kawaler pewny siebie.
Kawaler jałopa.

Hulaj dusza!..



— Moje drogie, moje złote kuzyneczki — nie żałujcie mnie!.. Płacę wszystko... wszystko...
— I długi nasze?..
— Długi?.. A wiecie co? Swoich nie płacę, to... i waszych nie zapłacę...

Szkoda pieniędzy.



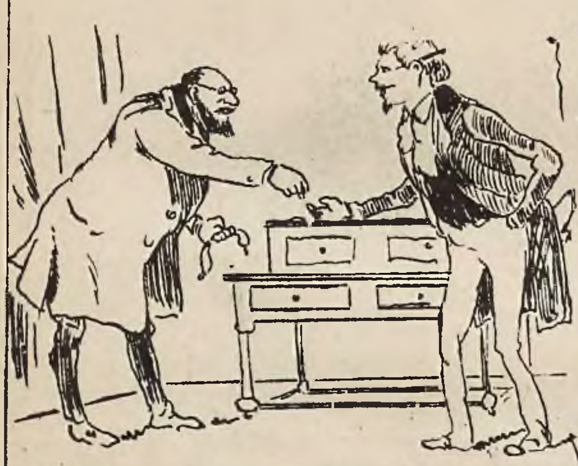
— Moja córka jest cierpliwa, ale wytrzymać z nim już nie może... Jeśli nie rozwód, to przynajmniej seperacja co do stołu i łoża...
— E, moja pani — on zawsze jada w restauracji, więc kwestja ze stołem załatwiona, a co do tego drugiego — to niech się zamyka na klucz w swoim pokoju i już... Po co napróżno wydawać pieniądze na procesy...

Przesada.



— Jużeś się urżnął?!.
— Nie żonusiu... to tak mi ogórki zaszkodziły...
— Tobie, żeby do nosa przytknąć dziurawy orzech to ci zaszkodzi...
— O, to znowu przesadzasz!.. Mnieby i cały orzech nie zaszkodził...

Cofnął się...



— Odpisz pan jej, że już ostatni raz daję, że dobroczynność ma także swoją granicę...
— Albo wie pan co — o granicach niech pan nie wspomina...
— Naturalnie po co się ograniczać...

I to rada.



— No i cóż — rozdziawiłeś gębę i stoisz — no gadaj — że!..
— Zamknij, zamknij Stasiu buzię — może ci prędzej przyjdzie na pamięć...

Sielankowa otwartość.



— Piękne wstążki — ciekawy jestem po czemu łokieć?..
— A na co panu ta ciekawość...
— Ot tak — chciałbym wiedzieć, bo możebym kupił...
— Dla kogo?..
— Dla panny Maryni...
— E, lepiejbyś pan kupił mi piwa...
— Piwa?.. Ja sam zawsze wodę piję...
— Dziwna rzecz — a przecież pan niechrzczony...

Na wakacjach.



— Nie wiem dlaczego, ale mnie zawsze podczas wakacji serce bije goręcej...
— Więc kocham panią... ubustwiam!..
— O, przepraszam pana — moje serce wakacji nie zna i potrzebuje stałego pokarmu...

Na ulicy.



— Pani mnie sobie nie przypomina?..
— Nie.
— To szczególna — bo ja panią odrazu poznałem po zachowaniu się...
— A teraz i ja pana poznaję po... głupocie...



Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Fr. K. Kowaliszyn. Odbito w Litografji A. Przyszlaka, ul. Kopernika.

Dodatek powieściowy na 5 i 6 stronnicy.